

Otwarcie Polskiej Opery Królewskiej: *Dziady – Widma*

Dziady-Widma, rez. Ryszard Peryt, Polska Opera Królewska, Teatr Królewski w Muzeum Łazienki Królewskie

 MALGORZATA KOMOROWSKA	Muzyki i polonistka, w latach 50. XX w. aktorka Teatru na Tarczyńskiej i Teatru Poezji UW,	A A A
--	--	-------



fot. Wiesława Szol

Z przykrych awantur o Warszawską Operę Kameralną wynikły w Warszawie dwa teatry.

Jeden to WOK dawna, lecz odmieniona (zobaczmy, czy na lepsze); drugi to autorski teatr wybitnego reżysera Ryszarda Peryta nazwany Polską Operą Królewską. Powołał ją latem wicepremier rządu Rzeczypospolitej Polskiej, minister kultury Piotr Gliński. Wbrew twierdzeniom (również własnym), że nie chodzi do teatru ani do kina, minister przybył na inauguracyjne przedstawienie 3 listopada do Łazienek. Nowa państwowa instytucja otrzymała bowiem na siedzibę mały, lecz miły Teatr Stanisławowski.

Peryt na godny początek wybrał kantatę sceniczną Stanisława Moniuszki *Widma* do tekstu z drugiej części *Dziadów* Adama Mickiewicza. To świetny wybór: nadciąga dwóchsetlecie urodzin Moniuszki (2019) i *Widma* będą wracać. Już wracają. Na festiwalu Wratislavia Cantans we wrześniu bieżącego roku pokazano je w ujęciu reżyserskim Pawła Passiniego jako „postapokaliptyczny horror” (zob. [recenzja Mirosława Kocura](#)), choć muzykę grały instrumenty dawne (nowości!). Nie udało się dotąd ustalić, kiedy dokładnie Moniuszko skomponował *Widma* – prawdopodobnie w Wilnie w drugiej połowie lat 1850. Dla publiczności zaboru rosyjskiego, gdzie dzieła i nazwisko Mickiewicza aż po koniec XIX wieku były na indeksie carskiej cenzury, stanowiły substytut *Dziadów*. W Warszawie Moniuszko sam poprowadził prawykonanie kantaty w Salach Redutowych Teatru Wielkiego w drugą rocznicę wybuchu upadłego już powstania styczniowego, 22 stycznia 1865 roku. Kobiety przyszły w czarnych sukniach, a przywoływanie duchów zmarłych, gdy wciąż oplakiwano ofiary powstania, wywarło wielkie wrażenie. W autonomicznej częściwo Galicji *Widma* grano z obocznym tytułem *Dziady*, i do takiego określenia swego przedstawienia nawiązał Peryt. Sam nigdy, śladem innych ambitnych reżyserów, po arcydramat Mickiewicza nie sięgnął – czyżby i dla niego *Widma* były substytutem? Ale w stronę *Dziadów* kierowano uwagę gości teatru, im bowiem poświęcona była, zorganizowana bezpośrednio przed spektaklem, publiczna debata, którą prowadzili Antoni Libera i dominikanin, ojciec Janusz Pyda, częsty interlokutor Libery.

Widma Peryt inscenizował dwukrotnie. Raz pierwszy w Teatrze Muzycznym w Gdyni (1984), czyli na scenie musicalowo-operetkowej, podówczas pod dyktando Jerzego Gruzy. Stały się tam pięknym plastycznie (scenografia: Andrzeja Sadowskiego) romantycznym widowiskiem z dynamią i magnezją, a zaskoczone jury festiwalu dla teatrów dramatycznych „Klasyka polska – Konfrontacje” w Opolu przyznało mu liczne nagrody. Raz drugi ożywił je w Teatrze Narodowym podczas krótkotrwałej (i chybionej) unii z Teatrem Wielkim (1996). Miał wówczas znamienitych solistów operowych, z Andrzejem Hiolskim na czele, a inscenizacja była prosta, bliska rapsodycznej. Jej niewątpliwą siłę stanowiła rozpoczynająca wieczór postać Pielgrzyma, w którego wcielał się Andrzej Seweryn (teraz siedział na widowni Teatru Stanisławowskiego) lub nieżyjący już Krzysztof Kolberger. W Gdyni, jako Prologus-Mickiewicz, witał widzów Andrzej Pieczyński. Teraz, A. D. 2017, taką osobę Ryszard Peryt nazwał Dawnym Aktorem i sam siebie obsadził w tej roli. Przemierzał scenę znużonym krokiem, w znoszonym płaszczu, ze starą książką w dłoni i czytał wstępne słowa Mickiewicza o tym, że „D z i a d y to nazwisko uroczystości obchodzonej między pospólstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandii” i że „miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne przemawiały niegdyś silnie do jego imaginacji”. Na końcu zaś, także z książką, w ślad za Chórem i Guślarzem przestrzegał widownię „że według bożego rozkazu, kto za życia choć raz był w niebie, ten po śmierci nie trafi od razu”.

Inszenizacja zbliżała się chwilami do formuły koncertu, ale jej rozmach rozsądzał (także akustycznie) dawny królewski teatr. Było to do przewidzenia. Moniuszko skomponował na pokazywać chór – aktorów i śpiewaków razem, i dużą romantyczną orkiestrę z dzwonami. Peryt znalazł jednak rozwiązanie: orkiestrowe smyczki z dyrygentem (Tadeusz Karolak) ulokował w niewielkiej fosie, a na scenie w szeregach krzeseł usadził instrumentalistów strojnych w złotawe instrumenty dęte, i tam ustawił perkusję. Nieruchomy czarny chór kobiet i mężczyzn tworzył po bokach sceny czarne rozpostarte skrzydła i wyglądał jak żalobny fresk – z rzadka się przemieszczał albo wykonywał znaczący gest. Pozostała przestrzeń stanowiła miejsce gry. Tu, bliżej proscenium, stawał z krzyżem poważny Guślarz (Adam Kruszewski) i tu z zaplecza wylaniały się zjawy w teatralnych kostiumach: Zły Pan (ekspresyjny Wojciech Gierlach), Kruk (niesamowity w ruchu Jakub Kordas), Sowa (wyrazista w rozpacz Zuzanna Saporznikow) i Zosia (lekka i smutna Julita Mirosławska). Male Aniolki – Józio (Andrzej Marusiak) i Różia (Anastazja Marusiak), ukazały się na przeciwległych balkonach i stamtąd, z góry, śpiewały Mickiewiczowskie słowo – każde, śpiewane czy wypowiediane – przez wszystkich było celebrowane. Wobec powszechnej degradacji aktorskiej mowy ta celebracja jest wielką wartością przedstawienia. Zwłaszcza przy rozmaitych *Dziadach* snujących się po polskich scenach w ostatnich sezonach wydać się może, że *Widma* Peryta przybywają z innej teatralnej planety. Od szlachetnej estetyki całości i stylowego wnętrza odstawały nieco projekcje: pierwsza rzucała na horyzont ciemny obraz *Chocholów* Wyspiańskiego (widnieje on także na okładce programu), przy postaci Widma Pana szalały po ścianach płomienie, krusza Zosia stapała po świetlistej tafli wody; czasem jeszcze w tle przemykały skłębione chmury. W finale zajaśniała twarz Matki Boskiej Ostrobramskiej w promienistej koronie; Mickiewicz i Moniuszko to przecież wielcy synowie ziemi wileńskiej. Święty obraz był zresztą, i jest, powracającym często w przedstawieniach znakiem języka reżyserskiego Ryszarda Peryta. Orkiestra, staranna i solenna w swej grze, w muzikalnych solówkach fletów, kłamek z obojami i wyjątkowo pewnych waltorni, w spójnym brzmieniu *tutti* ujawniała zalety tej jakże oryginalnej partytury Moniuszki.

Polska Opera Królewska to mocny powrót Ryszarda Peryta do teatru. Przez ostatnią dekadę pracował krótko ze studentami Wydziału Wokalnego w Akademii Muzycznej w Poznaniu, a przylgnął do warszawskiej Akademii Teatralnej, gdzie pod szyldem Instytutu Opery sprawuje opiekę nad dyplomami z reżyserii operowej – niektóre nadzwyczaj były udane. Jest bez wątplenia artystą charyzmatycznym: aktor, jedyny w świecie człowiek, który wystawił całego Mozarta, autor niebawem wnikliwej książki *Opera uboga* (Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2014), oblat redemptorystów, czarodziej sceny. Jego upodobanie do patosu słów może drażnić – na przykład opera według niego to „służba poprzez dzieło, prawda, dobro i piękno”, nie zaś tenor, skrzypek, tancerz, szewc, elektryk i batuta, a przecież gdyby takich zabrakło, nie byłaby możliwa żadna „służba” ani „piękno”. Ale gdy roztacza swoje teatralne magię, ten patos nabiera wielkiej siły oddziaływania, zagarnia publiczność (przynajmniej – należy do wrażliwych na magię Peryta) i wykonawców. Podczas premierowego wieczoru wszyscy, którzy talentu i umiejętności złożyli w obrzędzie *Widm* w Łazienkach, wykazywali szczerość emocji i rzadką dyscyplinę. Emanowała z nich przemożna wola współtworzenia z Perytem nowego, ważnego w przesłaniach teatru. Nikogo nie brakło. Soliści z jego dawnych mozartowskich przedstawień poza gotowością do zwyczajowych wokalnych zadań przyjęli w Operze Królewskiej nowe funkcje: zastępcy dyrektora (Andrzej Klimczak), koordynatora ds. artystycznych (Marta Boberska), szefa promocji, asystenta reżysera, inspicjenta. W sumie cały zespół liczy 66 śpiewaków, pracowników administracji, i kierownictwa oraz 57 instrumentalistów – razem 123 osoby – jak na teatr muzyczny to niewiele.

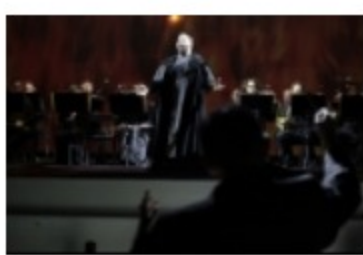
Peryt ogłosił artystyczny plan na cały sezon. Sam wyreżyseruje kompletnie zapomnianą operę Karola Kurpińskiego *Aleksander i Apelles* oraz trzy pozycje Mozarta. Zapowiedział sporo koncertów (z utworami Klonowica, Elsnera, Pendereckiego, Pawlika); jest, by tak rzec, specjalistą od teatralizacji wielkich dzieł oratoryjnych i doskonale je zna – dość wspomnieć jego *Requiem* Verdiego w Teatrze Wielkim w Poznaniu czy *Mesjasza* Händla w kościele seminarijnym w Warszawie. Dla dzieci będzie Britten, *Zróbmy operę*, i pojawi się historycznie pierwsza polska opera: *Nędza uszczęśliwiona* Macieja Kamieńskiego. A w ramach dyplomu w Akademii Teatralnej zobaczymy operę Aleksandra Stradelli. Przewidywane są podróże: Zielona Góra – miasto, w którym Peryt urodził się i dorastał – zobaczyła *Widma*. Zaprosił do współpracy inne zespoły i innych, poza zatrudnionymi w POK, dyrygentów. Narodziny Polskiej Opery Królewskiej odbyły się przy dźwiękach wielbionej przez Peryta muzyki Mozarta. W Dzień Zaduszny poprzedzający premierę *Widm*, 2 listopada, w archikatedrze św. Jana Chrzyciela wykonano jego *Requiem* w ramach mszy celebrowanej przez kardynała Kazimierza Nycza.

Wszystkie wydarzenia obwieszczały widniejące w całej Warszawie plakaty. Polska Opera Królewska jest w natarciu.

17-11-2017

GALERIA ZDJĘĆ

DZIADY-WIDMA, REŻ. RYSZARD PERYT, POLSKA OPERA KRÓLEWSKA, TEATR KRÓLEWSKI W MUZEUM ŁAZIENKI KRÓLEWSKIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Polska Opera Królewska, Teatr Królewski w Muzeum Łazienki Królewskie
Adam Mickiewicz – Stanisław Moniuszko
Dziady-Widma
kierownictwo muzyczne, dyrygent Tadeusz Karolak
inscenizacja, scenografia, reżyseria: Ryszard Peryt
kostiumy, rekwizyty: Marlena Skoneczko
obsada: Ryszard Peryt, Adam Kruszewski, Sławomir Jurczak, Andrzej Marusiak, Anastazja Marusiak, Wojciech Gierlach, Jakub Kordas, Zuzanna Saporznikow, Julita Mirosławska oraz Chór i Orkiestra Polskiej Opery Królewskiej
premiery: 3.11.2017

TAGI: Ryszard Peryt, Warszawa, Polska Opera Królewska,



SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)